

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 13

Warszawa, 5 lipca 1938 r.

Rok XIV

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

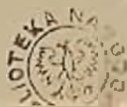
WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Dr. inż. WŁADYSŁAWA SACHNIA

STRAŻNIK CELNY ROGATKOWY Z CZASÓW
KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

(Wg. współczesnej akwajnty Dietricha)



Ś. p. STANISŁAW CAR

W dniu 18 czerwca br. zmarł marszałek Sejmu Stanisław Car. Ubył z szeregów jeszcze jeden wybitny mąż stanu, należący do najbliższych współpracowników Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ś. p. Stanisław Car urodził się w Warszawie 26.IV.1882 r. Po ukończeniu studiów prawniczych poświęcił się początkowo adwokataturze. Z Komendantem Józefem Piłsudskim zetknął się w 1916 r. i od tego czasu trwał niezmiennie przy Jego boku. Od listopada 1918 r. do chwili usunięcia się Komendanta z życia politycznego w 1923 r. pełnił niezmiernie ważne w ówczesnych warunkach funkcje szefa Kancelarii Cywilnej, czyli doradcy prawnego Naczelnika Państwa. W międzyczasie w 1920 r. poszedł na front jako prosty szeregowiec, biorąc udział w bojach pod Ciechanowem, a następnie pod Zamościem. Na polu bitwy zdobył Krzyż Walecznych i szarżę kaprała.

W maju 1925 r. objął stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego, przydzielony równocześnie do ministerstwa sprawiedliwości do prac ustawodawczych. W czerwcu 1926 zostaje powołany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko szefa Kancelarii Cywilnej.

W listopadzie 1926 r. zostaje wiceministrem, a w grudniu 1928 roku ministrem sprawiedliwości. Jako minister sprawiedliwości przeprowadził nowy jednolity ustroj sądowy wraz z procedurą karną.

W listopadzie 1930 roku zostaje wybrany posłem na Sejm i oddaje się w całości pracy na terenie parlamentarnym. Piastuje początkowo godność wicemarszałka Sejmu, równocześnie zaś jest przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej ustawy konstytucyjnej, uchwalonej po trzyletnich rozległych pracach przygotowawczych przez Sejm w styczniu 1934 r.

Za pracę nad naprawą ustroju R. P. został w lipcu 1935 r. odznaczony Wielką Wstęgą Orderu „Polonia Restituta”. Posiadał ponadto Krzyż Walecznych, dawniej nadane mu niższe stopnie orderu „Polski odrodzonej” i odznaczenia zagraniczne. Był autorem licznych prac z zakresu prawa administracyjnego i państwowego.

W osobie ś. p. Stanisława Cara Polska straciła jednego ze swych najlepszych synów, którego całe życie było wypełnione ofiarną pracą dla Państwa. prowadzoną w myśl wskazań Budowniczego Polski.

* * *

Po zgonie ś. p. Stanisława Cara, marszałkiem Sejmu został wybrany płk. Walery Sławek. Osoba i działalność nowego marszałka Sejmu Rzeczypospolitej jest powszechnie i zaszczytnie znana, ograniczymy się zatem do przypomnienia kilku najważniejszych dat z życia Walerego Sławka.

KAPITAŁ ZAUFANIA...

Przed dziesięciu laty jedna książeczka oszczędnościowa PKO przypadała na 162 mieszkańców – obecnie już co 12-ty obywatel posiada taką książeczkę.

PKO stojąc niezłomnie na straży interesów swych klientów, chroni i pomnaża ich dobytek przyczyniając się zarazem do rozwoju gospodarczego kraju.

PEWNOŚĆ – ZAUFANIE **PKO**

Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą PKO

wiernego żołnierza Komendanta i jednego z najbądźiej Mu oddanych i bliskich towarzyszy pracy.

Mając zaledwiec 22 lata, w roku 1901 Walery Slawek zajął już wybitną pozycję w pracy rewolucyjno - niepodległościowej, jako jeden z kierowników akcji P. P. S. w Warszawie. W rok zaś później wchodzi do Centralnego Komitetu Robotniczego, a w r. 1905, wraz z obecnym marszałkiem Senatu Al. Prystorem, stanął na czele Organizacji Bojowej.

Uczestnik akcji pod Bezdanami w r. 1908 i szeregu wystąpień bojowych. Walery Slawek w okresie do wybuchu wojny światowej był dwa razy więziony przez władze rosyjskie i raz austriackie.

Wojna światowa zastaje go w pierwszych szeregach Legionów u boku Józefa Piłsudskiego. Należy następnie do władz naczelnych POW. i Centralnego Komitetu Narodowego.

Od r. 1917 do listopada 1918 r. przechodzi przez więzienie niemieckie, Szczyplorne i więzienie w Modlinie.

Po rozbrojeniu Niemców, Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, powołuje go do zleceń i misji szczególnych. W tym czasie kończy Wyższą Szkołę Wojskową i stale pozostaje w najbliższym otoczeniu Marszałka Piłsudskiego.

W r. 1928 wchodzi do Sejmu, staje jednocześnie na czele Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Od tego czasu bierze stały, czynny i kierowniczy udział w życiu politycznym. Trzykrotnie zostaje szefem rządu.

Obok ś. p. Stanisława Cera, Walery Slawek jest jednym ze współtwórców konstytucji kwietniowej, która była ukoronowaniem wielkiej pracy Marszałka Józefa Piłsudskiego nad naprawą ustroju Rzplitej.

—::o::—

Legioniści i Peowiaci budują jutro Polski

W ostatnich dnia czerwca b. r. miały miejsce dwie potężne manifestacje twórczych sił Narodu, zgodną wolą prowadzących Rzeczpospolitą ku wielkości i potędze. Manifestacjami tymi były: walny zjazd Związku Legionistów Polskich, który się odbył w Warszawie dnia 25. VI. b. r., oraz walny zjazd Związku Peowiaków w Wilnie dnia 27. i 28. VI. b. r.

Podczas tegorocznego zjazdu dokonano wyboru nowego Komendanta Naczelnego Zw. Legionistów w osobie płk. Juliusza Ulrycha, Ministra Komunikacji — na miejsce płk. Adama Koca, odchodzącego na inny odcinek pracy. Zjazd ten zaszczycił swą obecnością Wódz Naczelny, Marszałek Smigły-Rydz, kreśląc w swym przemówieniu zadania, jakie ma do spełnienia obóz legionowo-peowiacki, stanowiący doświadczone i wypróbowane kadry w naszym życiu publicznym.

Kadry te muszą się stale zwiększać przez dopływ ludzi, mających dobrą wolę i chęć służenia Polsce, przede wszystkim — przez dopływ młodzieży. W ten sposób utworzy się u nas zespół ludzi, którzy w sposób właściwy potrafią pokierować naszym życiem państwowym.

— „Nie jesteśmy w przededniu bitwy — mówił P. Marszałek — dlatego, że bitwa już trwa, trwa od dłuższego czasu. Jest to bitwa o budownictwo jutra Polski.“

Wskazawszy następnie, iż w walce tej są dwa elementy: ugruntowanie silnej władzy, do którego Polska doszła w doświadczonych, mądrych a twardych rękach Komendanta i wiara w zwycięstwo, które każdy żołnierz walczący musi mieć w swojej duszy, Wódz Naczelny oświadczył dalej:

— „Mamy w tej walce o wiele więcej sprzymierzeńców, aniżeli komukolwiek się wydaje.

Mamy tych sprzymierzeńców nie wśród „kawiarnianych statystów“, nie w mafiach i mafijkach, zżerających się nawzajem i kwaszących się w atmosferze bezpłodności, na pewno też nie w redakcjach tych dzienników, które uważają za swoje posłannictwo szczuć jednych na drugich, rzucać na wszystko co się robi cień podejrzenia, nastawiać wszystkich przeciwko wszystkim, używać najwartościowszych rzeczy, najbardziej odpowiedzialnych zagadnień, jako wilczych dołów przeciw rzekomym, czy prawdziwym przeciwnikom. Nie w tych ludziach mamy swoich sprzymierzeńców.

Mamy ich natomiast wszędzie tam, gdzie wre praca i powstają nowe warsztaty, gdzie jest zdrowy instynkt narodowy, gdzie jest ambicja, która chce mieć Polskę wielką i dumną, mamy ich wszędzie tam, gdzie wytwarzają się nowe wartości kulturalne, duchowe i materialne.“

Odpowiedzią na słowa Wodza Naczelnego była wspólna deklaracja legionowo-peowiacka, uchwalona przez oba Zjazdy. Oto jej treść:

„My, szeregi legionowo-peowiackie, jako zwarty obóz byłych żołnierzy Komendanta Józefa Piłsudskiego, stwierdzamy niezłomną postawę i wolę wypełnienia obowiązku, włożonego na nas przez Naczelnego Wodza Marszałka Smigłego-Rydzę, podnoszenia życia polskiego wzwyż we wszelkich jego dziedzinach. Ponad ambicje i sympatie osobiste, ponad trudy i troski życiowe, legionieści i peowiaczy niezłomnie bronić będą najwyższego honoru — honoru służby ojczyźnie. Honor służby wymaga od nas, byśmy spuściznę po Komendancie stale pomnażali, a pracą swoją na każdym stanowisku tworzyli Polskę mocniejszą i doskonalszą.

Przez służbę w szeregach strzeleckich, drużyniackich, legionowych i peowiackich, przez walkę o niepodległość, przez wspólną szkołę wychowania żołnierskiego i obywatelskiego, jaką przeszliśmy, łączymy się wszyst-

kich wielka odpowiedzialność wobec dnia dzisiejszego i wielkiego jutra Rzeczypospolitej.

Ofiarnością swoją i pracą, jednością braterską, wysiłkiem ducha i serc naszych — pobudzać będziemy naród do pełniejszego i doskonalszego życia, na którym oparta musi być potęga państwa i jego siły obronne.

W tym marszu kolumnom legionowo-peowiackim przewodzi Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz. Rozkazy jego i powierzone nam zadania wypełniać będziemy w poczuciu żołnierskiej dyscypliny i pełnej ufności do Wodza.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, powołany do życia przy poparciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Śmigłego-Rydzę, prowadzi do wytworzenia w narodzie polskim zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli do podciągnięcia Polski wzwyż.

Legioniści i peowiaci winni brać udział w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie.

Z postawy naszej i ducha naszego płynie wielki nakaz: legioniści i peowiaci naprzód, do największego wysiłku i największej ofiary, by współ z tymi, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za przyszłość Polski, pociągając z sobą młode pokolenie, wyrastające już w słońcu wolności — usuwać wszystko, co dzieli, a budzić jedność całego narodu w rzetelnej pracy dla wielkości Polski.“

—:o::—

Czechosłowacja na rozdrożu

Sytuacja polityczna w Czechosłowacji uległa ostatnio pewnemu odprężeniu, dzięki skierowaniu sprawy Niemców sudeckich na tory rokowań pomiędzy rządem czeskim i stronnictwem Henleina. W ten sposób udało się Czechom narazie uniknąć bezpośrednich decyzji, do jakich byłiby zmuszeni, gdyby ультимatywne stanowisko Henleina zostało utrzymane w całej pełni. Jest to niewątpliwy sukces polityki czeskiej, zmierzającej do osiągnięcia jaknajkorzystniejszego dla siebie kompromisu w sprawie, która wciąż jeszcze grozi rozsadzeniem państwa czechosłowackiego od wewnątrz.

Sukces to jednak bardzo połowiczny i na krótką tylko metę obliczony. Wprawdzie udało się Czechom doraźnie zażegnać grożące im niebezpieczeństwo agresji z zewnątrz, jednak daleko do rozwiązania kwestii mniejszości narodowych w C.S.R. Nawiazanie rokowań z przedstawicielami poszczególnych mniejszości robi wrażenie manewru, obliczonego na przewlekanie sprawy, z całego bowiem postępowania władz czeskich widać jasno, że nie myślą one szczerze o zadośćuczynieniu żądaniom mniejszości narodowych.

Gdy pierwsze niebezpieczeństwo minęło i uspokoiły się wzburzone umysły, Czesi — pierwotnie tak ustępliwi w poczuciu swej bezradności — odzyskali pewność siebie na tyle przynajmniej, by ze zdwojoną energią gnębić represjami mniejszość polską i słowacką.

O autonomii dla obszaru, zamieszkanego przez ludność słowacką, mówi się już tylko półgębkiem, zato prasa rządowa znów jawnie zaprzecza autentyczności „umowy pittsburgskiej“, aby rozwiać wszelkie złudzenia co do wartości poprzednich mglistych pólobietnic. Jednocześnie zamyka się jeden po drugim dzienniki słowackie, a żandarmeria czeska we właściwy sobie sposób wybijają Słowakom z głowy mrzonki o własnych szkołach i o autonomii językowej.

Zaostrzono również represje wobec ludności polskiej, zwłaszcza wobec opierających się posyłaniu dzieci do szkół czeskich. Agitacja antypolska przybrała niezwykle wprost rozmiary, jak gdyby Czesi postanowili powetować sobie chwile strachu, jakie niedawno przeżyli. Rozwinięto więc intensywną akcję wynaradawiania, w której „Matica“ ściga się o lepsze z „Sokołem“ czeskim. Ukoronowaniem tej akcji jest fakt, że w całym szeregu gmin polskich czescy funkcjonariusze państwowi, przede wszystkim żandarmi i strażnicy graniczni, rozpoczęli zorganizowany bojkot tych wszystkich sklepów polskich, których właściciele zapisali swe dzieci do polskich szkół. Równocześnie prowadzi się wśród ludności agitację, skierowaną przeciwko polskim firmom, grożąc represjami tym wszystkim, którzy wylamią się z pod bojkotu.

W lepszej sytuacji są Niemcy sudeccy, wobec których Czesi — pomni na niedawne wypadki — zachowują pewien respekt. Nie tak wielki jednak, by nie dochodziło niemal codziennie do awantur i manifestacyjnych wystąpień antyniemieckich (np. podczas ostatniego zlotu sokolstwa), kończących się pobiciem henleinowców. Są to jednak epizody bez znaczenia w porównaniu z zorganizowaną akcją antypolską i antysłowacką, bowiem na odcińku sudeckim Czesi są naprawdę bezsilni i muszą się z tym poważnie liczyć.

Godząc się na rokowania i uzgodnienie obustronnych punktów widzenia, stronnictwo Henleina trwa nieustępliwie przy swych pierwotnych żądaniach, o których pisaliśmy obszernie w Nr. 11 „Czat“. Przychodzi to Niemcom tym łatwiej, że pracuje na nich czas, z każdym dniem bowiem rośnie dezorganizacja w CSR., piętrzą się tam wciąż nowe trudności polityczne i gospodarcze i z każdym dniem powiększa się przepaść, jaką wykopała pomiędzy CSR. a resztą Europy samobójcza polityka zbliżenia z Rosją sowiecką.

Mimo swego prosowieckiego nastawienia, oficjalnym czynnikiem czeskim bynajmniej nie uśmiecha się perspektywa pójścia w ślady czerwonej Hiszpanii, gdyż przyspieszyłoby to tylko koniec Czechosłowacji. Z drugiej

znów strony — nie uśmiecha się Czechom przyjęcie ultimatum Henleina, gdyż byłoby to równoznaczne z utratą Sudetów w bliższej czy dalszej przyszłości. To też grają oni na zwłokę i dążą do osiągnięcia kompromisu z jak-najmniejszą dla siebie stratą.

Trudno przewidzieć, jakim torem potoczą się dalsze wypadki. Jakikolwiek jednak obrót przyjmie ta sprawa, Czechosłowacja pozostanie tym, czym stała się już dziś za sprawą swych krótkowzrocznych polityków, mianowicie: platformą rozgrywek pomiędzy Kominternem i blokiem antysowieckim, a tym samym — czynnikiem grożącym pokojowi europejskiemu. Rola ta napewno nie wyjdzie Czechosłowacji na dobre.

—:o:—

Twardy obowiązek

Widok nędzy ludzkiej i świadomość, że bardzo często przestępca przytrzymany na przemytnictwie to ofiara bezrobocia, wywołuje u wielu z nas nie tylko współczucie i litość, lecz także bolesne refleksje.

Bo jakże to: ta „ziemia polska tak bogata“, a oto człowiek, który chciałby pracować, ale nie znalazłszy pracy, idzie na „zieloną granicę“, gdzie czeka go śmierć lub kalectwo! Jakże to — różne pijawki różnych ras i narodowości ciemnymi machinacjami gromadzą w Polsce fortuny, a tu mój brat głodny dla chleba musi im się wysługiwać, narażając życie i wolność!

I zniechęcenie ogarnia nicjednego z nas do wszystkiego, a już najwięcej do pracy społecznej. Najpiękniej brzmiące hasła wydają się słowami pustymi tam, gdzie trzeba doraźnej pomocy — pracy i chleba.

Takie i podobne wątpliwości znajdujemy w listach naszych czytelników. Wątpliwości dyktowane szczerym uczuciem, jednak uczuciem nie zawsze zdrowym, jeśli spojrzeć na rzecz z polskiego i społecznego punktu widzenia.

Niewątpliwie dużo jest jeszcze w Polsce niedoli mimo stałej poprawy gospodarczej w ciągu lat ostatnich. Niestety, poprawa nie może jednak nastąpić od razu, „od jednego uderzenia“. Aby polepszenie gospodarcze było trwałe, musi być dokonywane stopniowo, musi się jak budowla obliczona na wieki utrzymywać, obsycać i twardnieć. Ten zaś, kto buduje, musi mieć cierpliwość i kładąc fundamenty, nie może równocześnie stawić dachu, bo inaczej cała robota się rozleci.

Oto, dlaczego nie wszystkie niedomagania naszego życia państwowego nie mogą być naprawione za jednym zamachem.

Budujemy silną Polskę. Jak przy budowie domu zadania są podzielone między murarzy, cieśli, blacharzy itd., których pracą kierują archi-

tekci i budowniczo wie, tak i w Państwie naszym każdy obywatel spełnia lepiej lub gorzej wyznaczoną mu robotę. Nam wypadło pilnować granicy i jako polscy strażnicy graniczni będziemy jej pilnować sumiennie i uczciwie, choćby się cały świat walił.

To jest nasz obowiązek, a dobry żołnierz zawsze wykona swój obowiązek, choćby on był nie wiem jak ciężki i twardy.

Wolno nam współczuć, wolno litować się, ale nie wolno nam się rozkuliwiać i nie wolno pobłażać.

Tutaj właśnie wkraczamy w drugą dziedzinę naszej działalności na pograniczu, w dziedzinę pracy społecznej i obywatelskiej. Na tym terenie wyladujemy swoje szlachetne uczucie, po żołnierskim wykonaniu twardego obowiązku służbowego. Po żołniersku wyladujemy je czynem, a nie jęzkiem, nie wzdychaniem, nie łezką, która nam nie przystoi.

Bo praca społeczna, to nie próżne i jałowe powtarzanie wyświechtanych haseł, lecz czyny wywierające trwałe skutki. Praca społeczna — to organizowanie zbiorowego wysiłku dla wspólnego dobra. Teren do pracy społecznej istnieje wszędzie, gdzie żyją ludzie; im gorsze warunki i im więcej potrzeb, tym jest ona potrzebniejsza. Formy tej pracy jednak muszą znaleźć ludzie przebywający na miejscu, bo uniwersalnej recepty na pracę społeczną nie można przepisać.

Doszliśmy do sedna rzeczy.

Obserwując pracę społeczną w terenie, możnaby ustalić kilka typów społeczników. Jedni uważają za wyczyn w pracy społecznej urządzenie akademii, lub pochodu, oddeklamowanie kilku wierszyków, wygłoszenie paru pompatycznych przemówień i zakończenie tradycyjnym obiadem lub lampką wina.

Inni idą dalej: budują pomnik, fundują sztandar dla jakiejś organizacji, organizują doraźną składkę na cel szlachetny.

Jeszcze inni budują trwałe żywy pomnik: szkołę, dom ludowy, boisko sportowe itp.

Odrębny typ społecznika stanowią ludzie poświęcający się żmudnej, codziennej pracy w organizacjach miejscowych, jak P. W., spółdzielnie itp.

Wreszcie ludzie obdarzeni większym zmysłem organizacyjnym i kierowniczym koordynują działalność instytucji i zrzeszeń miejscowych dla wspólnego dobra, podnosząc okolicę pod względem oświatowym, kulturalnym i gospodarczym.

Pomyślmy teraz, co jest lepsze: czy urządzenie barwnego pochodu i pięknej akademii, po której pozostanie garść zwiedłych kwiatów i wspomnienie kilku szumnych ale niezrealizowanych haseł, czy też zakupienie na zimę kilkunastu par obuwia dla najuboższych dzieci miejscowych? Co jest pożyteczniejsze — czy zbudowanie nieestetycznego i nie-

trwałego pomnika, czy naprawienie kilku kilometrów drogi lub zbudowanie mostku? Pomyślmy nad tym i wyróbmy sobie zdanie, jaki typ społecznika jest w Polsce najpotrzebniejszy.

Dobrze pojęta praca społeczna wyrówna braki, które nas tak rażą i tak smutne nasuwają nam refleksje. Tak właśnie należy oceniać cel i zadanie pracy społecznej i tak pojęta praca, przez Straż Graniczną zainicjowana, przyniosła już na pewnych terenach duże i trwałe korzyści dla pogranicza.

Rzecz oczywista, że sama Straż Graniczna nie podoła ogromowi pracy, jaki na pograniczu się rozpościera. Chodzi o to, abyśmy stworzyli załączek wysiłku zbiorowego, abyśmy umieli zgrupować wokół siebie ogół ludzi dobrej woli, abyśmy potrafili wskazać im konkretne cele i zachęcić do działania.

——:o:——

H. RAWA, podprokurator.

Zadania i cele dochodzenia karno-skarbowego

W postępowaniu o przestępstwa karne skarbowe, przewidziane w p. k. s., dochodzenie prowadzi albo władza skarbowa i jej organa wykonawcze albo też prokurator.

Władzą uprawnioną do prowadzenia dochodzeń jest w zasadzie władza skarbowa pierwszej instancji, której przyznano prawo orzecznictwa w sprawach skarbowych, bez względu na to, czy rozpoznanie sprawy należy do właściwości władzy skarbowej I-szej, czy też II-giej instancji. Przepisy wykonawcze do p. k. s. w § 2 w sposób szczegółowy określają, które władze I-szej instancji uprawnione są do orzecznictwa. Władzami tymi są: a) Urzędy Celne upoważnione osobnym zarządzeniem Ministra Skarbu co do przestępstw określonych w art. 44—54, 200—202, oraz w art. 206 i 207 w związku z art. 201 i 202 p. k. s., b) Urzędy Skarbowe Akcyz i Monopolów Państwowych co do pozostałych przestępstw.

Władza skarbowa II-giej instancji (Dyrekcje Cel — co do przestępstw określonych w art. 44—54, 200—202 oraz w art. 206 i 207 w związku z art. 201 i 202 p. k. s.; Izby Skarbowe, a w Województwie Śląskim — Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział skarbowy — co do pozostałych przestępstw) może objąć dochodzenie wówczas, gdy sprawa ma wyjątkowe znaczenie, co w całości zależy od swobodnego uznania władzy skarbowej II-giej instancji.

Przepis ten ustawodawca wprowadził w tym celu, aby w sprawach ważnych, czy to z uwagi na rozmiar i charakter przestępstwa, czy też z uwagi na osobę sprawcy, zapewnić możliwość przeprowadzenia dochodzeń przez personel urzędniczy bardziej wykwalifikowany i wyszkolony w dziedzinie ścigania przestępstwa, jakim jest bezwarunkowo personel rekrutujący się z grona urzędników zatrudnionych we władzach skarbowych II-giej instancji. Ludzie

ci posiadają również większe znajomości teoretyczne z tej dziedziny, co może mieć poważne znaczenie przy sprawach zawilych, z uwagi na ich dobro i końcowy efekt.

Wyjątkowo również mogą prowadzić dochodzenia Urzędy Celne nie uprawnione do orzecznictwa, a to o przestępstwa określone w art. 44—54, 200—202 oraz w art. 206 i 207 w związku z art. 201 i 202 p. k. s.

Z organów wykonawczych władz skarbowych do prowadzenia dochodzeń są uprawnione: a) Straż Graniczna w sprawach o przestępstwa określone w art. 44—54, 200—202 oraz w art. 206 i 207 w związku z art. 201 i 202 p. k. s., b) Kontrola Skarbowa i Ochrona Skarbowa w sprawach o pozostałe przestępstwa; c) Nadto w obrębie pasa granicznego województwa białostockiego i wileńskiego — Korpus Ochrony Pogranicza, który jest organem wykonawczym władz skarbowych we wszystkich sprawach o przestępstwa objęte prawem karnym skarbowym.

Policja Państwowa, Żandarmeria Wojskowa, Organa Samorządowe jak wójt i sołtys — mają charakter organów pomocniczych i ich czynność w zakresie dochodzeń może być jedynie wykonana w tym charakterze. W szczególności Policja w sprawach karnych skarbowych w zasadzie dochodzeń bezpośrednio nie prowadzi. W zakresie ścigania tych przestępstw działa w stosunku do władz skarbowych zastępczo, t. zn. udzielając władzom skarbowym i ich organom pomocy przy ściganiu przestępstw skarbowych. O wykryciu przestępstwa i o dokonanych czynnościach Policja jest obowiązana zawiadomić niezwłocznie władze skarbowe.

W sprawach należących do właściwości sądowej władze skarbowe i ich organa wykonawcze mają obowiązek zawiadomić właściwego prokuratora o wszczęciu dochodzenia karno skarbowego. Pomimo tego zawiadomienia nie powinny przerywać swych czynności, lecz je kontynuować. Jakie sprawy należą do właściwości władz sądowych, szczegółowo to określają przepisy art. 209 § 1 lit. a, 210, 211 i 212 p. k. s. Prokurator, po otrzymaniu zawiadomienia o wszczęciu przez władzę skarbową lub jej organ wykonawczy dochodzenia, ma prawo objąć dochodzenie, o czym zawiadamia władzę skarbową. W tym wypadku prokurator decyduje o losach i kierunku dochodzenia, przy czym władzom skarbowym oraz ich organom wykonawczym służą jedynie uprawnienia policji państwowej i z tego tytułu są one obowiązane wykonać zlecone przez prokuratora czynności.

Pa otrzymaniu przez władzę skarbową zawiadomienia od prokuratora, że objął dochodzenie, obowiązana jest ona przekazać mu niezwłocznie akta sprawy. Jeżeli prokurator nie zawiadamia o objęciu przez siebie dochodzeń, to się domniemywa, że nie skorzystał z uprawnień przysługujących mu z art. 244 p. k. s. i w tym wypadku władza skarbową lub jej organa wykonawcze są obowiązane dokończyć dochodzenia i po ich przeprowadzeniu akta sprawy przekazać prokuratorowi za pośrednictwem właściwej władzy skarbowej.

Wszczęcie dochodzenia następuje wówczas, gdy władza skarbowa lub jej organ wykonawczy otrzyma wiadomość o przestępstwie skarbowym, co do którego jest właściwą z uwagi na miejsce popełnienia przestępstwa jak i z uwagi na rzeczową właściwość. Kryterium dla właściwości miejscowej jest okręg, w którym przestępstwo zostało popełnione. Kwestię właściwości rzeczowej reguluje przepis art. 218, 219 p. k. s.

O ile władza skarbowa lub jej organ wykonawczy dowie się o dokonaniu przestępstwa, co do którego nie ma prawa prowadzić dochodzenia, to winna natychmiast zawiadomić właściwą władzę skarbową I-szej instancji, przesyłając doniesienie, protokół zameldowania, anonim, notatkę urzędową itp. W wypadkach nie cierpiących zwłoki należy zabezpieczyć ślady i dowody przestępstwa. O wszczęciu i prowadzeniu dochodzenia należy zawsze zawiadomić właściwą władzę I-szej instancji uprawnioną do orzecznictwa, która może objąć dochodzenia. Zawiadomienie o wszczęciu dochodzenia nie przerywa czynności śledczych. Odnosi się to naturalnie do tych spraw, które nie podlegają właściwości sądowej.

W razie objęcia dochodzenia przez władzę skarbową należy jej niezwłocznie przekazać akta sprawy i wykonać jej zlecenia. Objęcie dochodzenia przez władzę skarbowe, uprawnione do orzecznictwa, wyłącza właściwość Urzędów Celnich nie uprawnionych do orzecznictwa oraz organów władz skarbowych. Z faktu tego wynika, że w razie zaistnienia takiego wypadku wszelkie zarządzenia co do rodzaju i kierunku dochodzenia wydaje władza skarbowa i ona jest niejako „panem dochodzenia”.

Zadania dochodzenia karno-skarbowego określa § 17 przepisów wykonawczych do p. k. s. Są one sprecyzowane w 6-ciu punktach i podane w formie konkretnych kwestii. Każda z tych tez sama w sobie przedstawia odrębną całość, będąc równocześnie istotnym i składowym elementem każdego niemal dochodzenia. Każde z zadań dochodzenia związane jest z szeregiem problemów natury teoretycznej jak i praktycznej, a w szczególności — z wymogami techniki prowadzenia dochodzeń.

Według brzmienia § 17 przepisów wykonawczych do p. k. s. dochodzenie sprowadza się do następujących problemów: 1) wyjaśnienie, czy istotnie popełniono przestępstwo, 2) wykrycie sprawcy przestępstwa, 3) wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy, 4) zebranie niezbędnych informacji co do osoby oskarżonego, a w miarę potrzeby i co do osoby odpowiedzialnej posiłkowo (art. 30) lub zastępczo (art. 34) tudzież co do stanu majątkowego tych osób, 5) utrwalenie dowodów przestępstwa, 6) zabezpieczenie grzywien i innych świadczeń pieniężnych.

Już z ogólnego przytoczenia tych zadań wynika, że każde z nich, z uwagi na całość dochodzenia, posiada pierwszorzędne znaczenie i jako takie powinno być zanalizowane wszechstronnie. Dlatego też w najbliższym numerze „Czat” zostanie poddane analizie jedno z zadań dochodzenia.

KOZACZYŻNA

W XII w. najechały Europę koczownicze, mongolskie plemiona Tatarów i zawiadnęły południowo - wschodnią częścią Rosji, czyniąc stamtąd wypadki na północ i zachód. Podbiły one na dłuższy czas moskiewskie państwo i usiłowały to samy uczynić z Polską.

W pierwszym rozpędzie dotarły aż do Wrocławia, lecz odparte — powróciły przez Węgry nad Morze Czarne, niszcząc i grabiąc po drodze. Później już, przez kilka wieków Polska i Litwa były gnębione tatarskimi napadami, sięgającymi aż po Kraków.

Poszczególne plemiona tatarskie łączyły się w grupy pod wodzą jednego zwierzchnika. Te grupy nazywały się ordami (hordami). Dla Polski najbliższą była orda Tatarów, koczujących na półwyspie Krymskim. Ona to właśnie dokonywała napadów na nasze ziemie. Między siedliskiem Tatarów krymskich a naszymi ziemiami leżały rozległe stepy małodostępne, niezaludnione, porcięte jarami. Tutaj, od niepamiętnych czasów chronili się ludzie różnej narodowości i pochodzenia, uciekając przed prawem, zemstą, czy uciemżeniem.

Zbiegowie ci, w dużym procencie Polacy, żyli w początkach z handlu a potem z grabieży, nie uznawali nad sobą żadnego prawa, rządili się prawem ustanawianym przez wybieranego przez siebie wodza. Z chwilą przyjsia Tatarów, musieli oni bardziej skupić się i chronić.

Na południe od Kijowa, w dolnym swym biegu, rzeka Dniepr ma łożysko pokryte skałami. Skały te noszą nazwę porohów (progów). Uniemożliwiają one komunikację wodną. W okolicy owych porohów skupili się wspomniani zbiegowie i stąd, na swych małych i zwinnych czółenkach, „czajkami“ zwanych, robili wyprawy na Krym, nawet zapuszczali się do Carogrodu (Konstantynopol), napadając i grabiąc Turków i Tatarów.

Tatarzy swych gnębieli nazwali kozakami, a oni siebie nazywali zaporożcami, zaś swoje siedlisko — Zaporozżem (od porohów), w odróżnieniu od dońskich kozaków, mieszkających nad rzeką Don. Zaporozżcy nie byli więc narodem, gdyż składali się z różnych narodowości, nie stanowili też odrębnego państwa, gdyż mieszkali na ziemiach litewskich, a od chwili połączenia Polski z Litwą — na ziemiach polsko - litewskich.

Królowie polscy, mając kłopot z tatarskimi najezdami, nie tępilili zaporożców, lecz starali się zorganizować ich w rodzaj straży granicznej, ochraniającej polskie ziemie od Tatarów. Organizacja ta udała się i powstały pułki rejestrowanych kozaków, na polskim żołdzie. Kozacy zastrzegli sobie tylko swe kozackie swobody, oraz prawo do posiadania własnych dowódców; esaulów i pułkowników. Mieszkali oni w siczach, to jest ufortyfikowanych miasteczkach, dzielących się na kurenie. Z czasem całe Zaporozże, również Niżem na-

zywane, nosiło miano Siczy. Pierwszym organizatorem kozaczyzny i pierwszym jej atamanem (wodzem) był Dymitr Wiśniowiecki, który po wybudowaniu na wyspie Chortycy warowni stworzył wśród kozaków porządek wojskowy.

W roku 1582 Stefan Batory użył kozaków z powodzeniem przeciwko Moskwie, mianując atamanem Michała Wiśniowieckiego, a porucznikiem Jana Orynowskiego. Sam, z własnej szkatuły utrzymywał oddział kozaków w sile 500 koni. Chcąc ująć kozaków w karby, Stefan Batory określił ilość rejestrowanych (rejestrowych), dał im żołd, zwalniając od danin i sądów starościńskich. Za wzorem króla, możni panowie kresowi tworzyli własne kozackie oddziały dla ochrony przed Tatarami. Ci kozacy nosili nazwę nadwornych.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ograniczanie władzy królewskiej przez szlachtę, która częstokroć nie uchwałała żołdu dla rejestrowanych kozaków i dążyła też na własną rękę do ukrócenia kozackich swobód. Stąd wynikały buntury kozackie. Przyzwyczajeni do grabieży, kozacy szukali dochodów na ziemiach Mołdawii i Turcji, napadając te ziemie i rabując, przeszkadzając Polsce w utrzymaniu stosunków pokojowych z Turcją.

Za Zygmunta III uchwałą Sejmu kozacy przeszli pod władzę hetmańską Jana Zamojskiego. Pełnomocnictwa hetmańskie nie trwały długo i kozacy,

KOMUNIKAT

Zarząd Stowarzyszenia „Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej”.

Zarząd Stowarzyszenia „Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej” zwołuje na zasadzie § 15 statutu Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów na dzień 31 lipca 1938 r. o godz. 10, w lokalu Komendy Głównej Straży Granicznej w Warszawie, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zakojenie i wybór Prezydium,
- 2) Zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
- 3) Sprawozdanie Zarządu,
- 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej,
- 5) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu za rok sprawozdawczy,
- 6) Rozpatrzenie i uchwalenie preliminarza budżetowego na rok administracyjny 1938/39,
- 7) Wybór Zarządu,
- 8) Wybór Rady Nadzorczej,
- 9) Zmiany statutu,
- 10) Zmiany regulaminu Stowarzyszenia
- 11) Uchwalenie regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia,
- 12) Oznaczenie wysokości miesięcznych opłat za dzieci umieszczone w Bursie,
- 13) Walne wnioski.

W myśl § 15 statutu, ust. ostatni, wszelkie wnioski na Walne Zgromadzenie winny być zgłaszane na piśmie do Zarządu na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Z a Z a r z ą d:

Sekretarz:
(—) K. KURAŚ, Komisarz

Prezes:
(—) M. PROSOŁOWICZ, Nadinspektor

podburzani przez Austrię, poczęli znowu czynić napady w głąb Turcji, sprowadzając na Polskę odwetowe najazdy Tatarów, współplemieńców, współwyznawców i holdowników tureckich.

Rozpanoszenie kozaków doszło do tego stopnia, że w r. 1596 ataman kozacki Nalewajko z Husiatyna przedłożył królowi projekt niezależnej kozaczyzny, napadał i pustoszył dobra magnatów polskich. Nalewajko pobił hetman Żółkiewski i uśmierzył kozaków. Nalewajko został ścięty w Warszawie. Zaplanował na jakiś czas porządek na Zaporozżu, ale kozacy nie mogli usiedzieć spokojnie i wznowili napady na Turcję. W r. 1617 Turcy zaatakowali Zaporozże. Wojsko polskie podążyło przeciw Turkom pod wodzą hetmana Żółkiewskiego. Kozacy nie stawili się w polskim obozie, lękając się, że zostaną wydani Turkom. Do wojny z Turkami nie doszło, pod Buczą nastąpiła ugoda i Polacy znowu obiecali ujarzmić kozaków, a nawzajem, Turcy przyrzekli utrzymać w karbach napadających ziemie polskie Tatarów. Nie trwało to długo.

W 1618 r. dwudziestotysięczna armia kozacka pod wodzą atamana Konaszewicza - Sahajdacznego bierze udział w polskiej wyprawie na Moskwę, rzbijając wojska moskiewskie, ale w r. 1620 pod wodzą atamana Borodawki kozacy napadli Turcję i spustoszyli okolice Konstantynopola, powodując nowe zbrojne wystąpienie Turków przeciwko Polsce. Przeciw Turkom wyruszył Żółkiewski z 8-tysięczną armią. Kozacy i tym razem zawiedli, stanęło ich tylko 2 tysiące. Dziesięciokrotna siła turecka, dzięki panice kozaków, spowodowała klęskę pod Cecora, gdzie zginął hetman Żółkiewski.

Po tej klęsce granice Rzeczypospolitej stały otworem. Kozacy, ta niesforna straż graniczna, sprowadzili nową klęskę, gdyż w r. 1620 nadszła na Polskę ogromna siła turecko-tatarska pod wodzą sultana Osmana. Liczyła ona 160 tysięcy Turków i 60 tysięcy Tatarów. Polska wystawiła przeciwko tej sile 35 tysięcy wojska polsko - litewskiego i 40 tysięcy kozaków. Dowodził hetman Chodkiewicz, okopując się w obozie wojennym pod Chocimem. Nieprzyjaciel napróżno przypuszczał szturmy. Obóz był nie do zdobycia, chociaż i tu z kozakami miał Chodkiewicz kłopoty. W dniu 24 września umarł hetman Chodkiewicz. Sultán jednak nie osiągnął zwycięstwa i cofnął się z terytorium Polski, przyrzekając jeszcze raz poskromić Tatarów, a Polacy jeszcze raz mieli poskromić kozaków.

W r. 1633 Władysław IV z armią 20 tysięcy wojsk regularnych i 20 tysięcy zreorganizowanych kozaków, znosi moskiewskie oblężenie Smoleńska i rozbija świetną armię Szeina. Tegoż roku, wykorzystując wojnę Polski z Moskwą, Tatarzy napadli i złupili okolice Kamieńca Podolskiego. Hetman Koniecpolski z 2 i pół tysiąca jazdy kwarcianej i posiłkami kozackimi dopędził Tatarów pod Sasowym Rogiem i pobił ich na głowę, odbierając łupy. Spowodowani tym razem kozacy, znowu odwzajemnili się Tatarom i w 1634 r. trzeba było ponownie gnać się z Turkami i zajmować się ujarzmianiem kozaków.

Teraz już zabrano się do kozaków na dobre. W 1635 r. zbudowano nad Dnieprem warowny zamek Kudak, który miał za zadanie przeciwdziałać napadom kozaków na tureckie i tatarskie ziemie. Kozacy odpowiedzieli buntem i zburzyli Kudak. Buntownicy zostali ukarani, a nad Dnieprem stanęła silniejsza jeszcze warownia. Kozacy ponowili bunty w 1637 i 1638 r. Hetman Potocki i Jeremi Wiśniowiecki złamali bunty. Droga represji Zaporozie zostało uspokojone.

Rejestrowych zmniejszono z 18 tysięcy na 6 tysięcy. Sejm postanowił, że godność esaulów i pułkowników kozackich może piastować tylko szlachta. W ten sposób ograniczono swobody kozackie, a poszczególni magnaci poczeli przywiązywać kozaków do roli, stwarzając cechy poddaństwa. Zaistniały wypadki samowoli szlacheckiej. Król zniósł się potajemnie z kozakami, chcąc ich pozyskać dla zamierzonej wojny z Turcją. Zapanowała radość na Zaporozu. Jednakże szlachta udaremniła wojenne projekty króla, a stąd powstał nowy bunt kozacki pod przewodnictwem pisarza rejestrowego Bohdana Chmielnickiego. W r. 1647 uknuł on spisek z Tatarami przeciwko Polsce.

Chcąc zapobiec wybuchowi, hetman Potocki ruszył na Zaporozie. Wyniki były opłakane. Kozacy rejestrowi przeszli na stronę Chmielnickiego i w r. 1648 wojsko polskie poniosło dwie katastrofalne klęski pod Żółtymi Wodami i pod Korsuniem. Chmielnicki wziął do niewoli hetmanów. Król wyruszył przeciw kozakom ze swoją armią, lecz w drodze ciężko zachorował i zmarł w Merreczu. Polska znalazła się w ciężkiej sytuacji wobec bezkrólewia i braku hetmanów. Przez niedołęstwo powołanych regimentarzy, to jest zastępców hetmańskich, Polska poniosła jeszcze jedną haniebną klęskę pod Piławcami.

Kozacko - tatarska czerń spustoszyła Brześć n. Bugiem i oblegała Lwów. To przyspieszyło wybór Jana Kazimierza na króla.

Nastąpił cały rok uciążliwej wojny z kozakami i Tatarami, zakończony ugodą zborowską. Chmielnicki otrzymał stanowisko hetmana, rejestr kozaków podniesiony został do 40 tysięcy i przywrócono kozakom przywileje. Chmielnicki nie przestał jednak spiskować i zamierzał poddać się Turcji. Przyszła nowa wojna w r. 1650, zakończona walnym zwycięstwem wojsk królewskich pod Beresteczkiem, gdzie 100-tysięczna armia pod osobistym dowództwem króla rozgromiła 300-tysięczną armię turecko - tatarsko - kozacką.

Zwycięstwo to nie zostało wykorzystane, dzięki sejmikowaniu szlachty i odmowy posłuszeństwa przez pospolite ruszenie z Wielkopolski. Chmielnicki był w dalszym ciągu panem nie tylko Zaporozia, lecz całej Ukrainy, to jest tak wówczas nazywanych ziem południowych Rzeczypospolitej. W roku 1654 poddał on Ukrainę Moskwie. Car moskiewski wziął pod swe berło Ukrainę, bez zatwierdzenia swobód i przywilejów kozackich. Cztery armie moskiewskie wkroczyły na ziemie Polski, a jedna z nich zajęła Ukrainę. Wybuchła nowa wojna, w której moskiewskie wojska zajęły Mińsk i Wilno.

Spadł wkrótce na Polskę najazd Szwedów. Z ciężkich opresji ratował Rzeczpospolitą geniusz wojenny Stefana Czarnieckiego. Dzięki jego zwycię-

stwom, Szwedzi zostali pobici, wojska moskiewskie odparte i nastąpił z carem rozejm. Ukraina została podzielona. Wszystkie ziemie poza Dnieprem przypadły Moskwie.

Kozacy przednieprzańscy naprzemian służyli Rzeczypospolitej i buntowali się, aż uspokoił ich hetman Jan Sobieski, podnosząc sławę polskiego czeża. Za czasów Jana Sobieskiego kozacy polscy stają się regularnym wojskiem w drodze zaciągu.

Pokój Grzymułtowskiego (1686 r.) oddaje Moskwie Zaporozie i z tym okresem kończy się wolność kozacka, której to wolności położyła całkowity kres carowa Katarzyna w r. 1775 przez zniesienie Siczy zaporoskiej.

Od 1686 r. istniały w Polsce kozackie pułki, aż do czasów Stanisława Augusta. Materiału ludzkiego do tych pułków dostarczało najwięcej wojew. Braclawskie.

—:o:—

STANISŁAW WIERZYŃSKI, pkom. Str. Gr.

NASZA ROCZNICA

(Artykuł dyskusyjny)

W Nr. 12 „Czat“ został otwarty przez Redakcję dział, w którym zebrać mają głos wszyscy ci żołnierze naszego Korpusu, którym uczczenie godne „naszej rocznicy“ leży głęboko na sercu.

Otóż, by głos swój w tej sprawie dołączyć, kreślę kilka słów, wierząc w to, że i inni Koledzy nie zostaną w tyle, bowiem jasne jest, że godne uczczenie dziesięcioletniej służby w ochronie granic naszej Ojczyzny zasługuje na szczególnie staranne przemyślenie.

Jedną z form uczczenia tak ważnej dla nas rocznicy, która zbiega się ze świętem Straży Granicznej, winna być specjalna audycja radiowa. poświęcona opisowi naszej służby i zadań i wogóle pracy naszej na pograniczu. Audycja taka zaznajomi ogół społeczeństwa polskiego z naszą pracą, tak przecie zbliżoną do pracy granicznej K. O. P., o której społeczeństwo polskie już tyle wie z licznych audycji żołnierskich.

Winniśmy dążyć do tego, by nas znano, by pracę naszą szanowało tak stare jak i młode pokolenie, bowiem praca ta jest chlubna, odpowiedzialna i niebezpieczna! Niech dowie się Polska, że złotymi zgłoskami w historii ochrony naszych granic zapisane są imiona najdzielniejszych żołnierzy granicznych, jak ś. p. Antoni Ryba i wielu Jemu podobnych. Niech dowie się też o trudzie i znoju naszym codziennym, o tym wszystkim, co — smutne czy wesołe — stanowi treść naszego życia. Chodzi o to, by w dniu tego wielkiego dla nas święta sprawy te znalazły oddźwięk i w radio i w prasie, by tą drogą dotarły one do serc i umysłów społeczeństwa.

Dobrze byłoby też wydać ozdobny egzemplarz „Czat“, zawierający artykuły i wspomnienia z lat służby, ilustrowane fotografiami.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

dr. inż. WŁADYSŁAWA BAGIEŃSKA

100-letnia rocznica urodzin Matejki

Niedawno obchodziliśmy 100-letnią rocznicę urodzin malarza Grotgera. obecnie zaś, w lipcu przypada druga, pamiętna i droga sercom polskim uroczystość, a mianowicie 100-letnia rocznica urodzin wielkiego malarza Jana Matejki.

Postać Matejki przechowały nam minione lata w glorii i sławie, a wielkość jego talentu na podobieństwo płonącej pochodni niesie swe blaski w nowe pokolenia, olśniewając oczy i serca. Cała Europa chyli czoło przed tym wielkim talentem.

Jan Matejko urodził się w Krakowie dnia 28 lipca 1838 r. Ojciec jego był Czechem, nauczycielem muzyki, a matka pochodziła ze spolszczonej rodziny niemieckiej, od wielu wicków osiadłej w Polsce. Urodził się w Krakowie, w domu przy ulicy Floriańskiej, gdzie obecnie znajduje się Muzeum jego imienia — krótko zwane „Domem Matejki“.

Mimo, że Matejko był synem Czecha, chłonał w siebie od najmłodszej młodości ducha krakowskich tradycji i krakowskiej atmosfery. Przemawia do niego stary Kraków, pełny powagi i pamiątek świetności narodu polskiego. To też, gdy artysta w późniejszym wieku wyjeżdża za granicę, trawi go okrutna nostalgia.

Nauki rozpoczął w szkole św. Barbary, a w 1848 r. wstąpił do liceum św. Anny, skąd przeszedł do Szkoły Sztuk Pięknych, gdyż od najmłodszej młodości zdradzał zamiłowanie do rysunków. Niezależnie od malarstwa studiuje młody Matejko historię. Wczytuje się w „Śpiewy historyczne“ Niemcewicza i w „Wieczory pod lipą“ Siemianowskiego, skąd czerpie pierwsze historyczne wiadomości historyczne. Przerysowuje też ilustracje z tych książek, lubując się w motywach historycznych, odtwarzających przeszłość narodu. Są to pierwsze próby 12-letniego chłopca, późniejszego mistrza pędzla i ołówka. Pierwszą kompozycją, niezbyt jeszcze udaną, stworzył w 15-tym roku życia.

Matejko odznaczał się od najmłodszych lat wybitną indywidualnością i samodzielnością. Wierzył tylko w siebie i swój instykt, to też talent jego kształtował się prawie bez udziału wpływów z zewnątrz.

W roku 1858 wyjeżdża do Monachium, jednak pozostaje tam zaledwie 5 miesięcy. Matejko wyczuwa swoją odębność malarską i ceni ją wysoko, więc obawia się pozostać dłużej na obczyźnie, by wśród obcych wpływów nie zatracić swojej polskości w malarstwie, by nie skazić swojej indywidualności. W czasie pobytu tęskni bardzo za Krakowem, powraca więc do swego ukochanego miasta. Niebawem wyjeżdża na krótko do Wiednia, poczem wraca już na stałe do kraju.

Jan Matejko był więc genialnym samoukiem. Poza początkową nauką w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych nie zawdzięczał nic nikomu. kształcił się sam i sam szedł na szczyty, które dzięki swej pracy i talentowi osiągnął. Wpływy obce nie mogły zniekształcić tego, co miłość do Ojczyzny, ukochany Kraków i przeszłość narodowa wyrzeźbiły w jego sercu.

Wielka miłość do kraju i wszystkiego co polskie sprawiły, że Matejko pragnął utrwalić wielkość Polski w niezniszczalnych kształtach. Rozmiłowany w tematach historycznych, zakuwa ducha przeszłości w swych obrazach. Na płótnach Matejki widzimy nieśmiertelne momenty historyczne: „Batory pod Pskowem“, „Bitwa pod Grunwaldem“, „Hold Pruski“. „Kościuszko pod Racławicami“ i wiele, wiele innych.

Wskrzeszając tę świetną przeszłość, Matejko dawał jednocześnie głęboki wyraz swym cierpieniom z powodu błędów, które doprowadziły do upadku Polski. Uczucie to wzmogło się w nim zwłaszcza po klęsce 1863 r. Jako reakcja — powstało w roku następnym jedno z największych jego arcydzieł „Kazanie Skargi“, potężny obraz odtwarzający moment, w którym natchniony kaznodzieja rzuca w Sejmie swe straszne proroctwo: „...tak was pogruchoce Pan, jako ten garniec, którego skorupy spoić się i naprawić nie mogą“. Dodajmy, iż mistrzowskie to dzieło stworzył Matejko, mając zaledwie 25 lat! W dwa lata później maluje „Rejtana“, trawiony tym samym uczuciem.

W 1872 r. Czesi ofiarowali Matejce stanowisko dyrektora praskiej Akademii Sztuk Pięknych, jednak artysta odrzucił tę propozycję, nie



Jan Matejko: „Batory pod Pskowem“

chcąc porzucać Ojczyzny. Niebawem powołano go na dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie.

U schyłku życia tworzy ostatnie swe arcydzieło — polichromię Kościoła Mariackiego w Krakowie (malowanie wprost na ścianie), którą ukończył w roku 1891. Treścią malowideł, ozdabiających ściany kościoła Mariackiego, była Litania Loretńska. Wielki malarz duszę swą włożył w to dzieło i całą swoją przebogatą wyobraźnię.

Matejko zmarł 1 listopada 1893 r.

W związku z przypadającą rocznicą urodzin Wielkiego Polaka odbędą się wkrótce wystawy obrazów Matejki w Krakowie i Warszawie.

—:o:—

Strach ma wielkie oczy

Pewnego dnia Kmdt. Komisarjatu mówi do mnie: „Z dniem 13 b. m. jesteście przeniesieni do placówki X. Kom. Y.“ Odpowiadam: „Rozkaz, panie komisarzu“, a w duchu klnę paskudnie. Ale co robić, muru głową nie przebiję...

W niedzielę już mam być na nowym miejscu... Wypytyuję kolegów, czy nie znają tej placówki i jakby pech chciał, znalazł się akurat taki „wszystkowiedzący“, który dokumentnie zna tę „zapadłą dziurę“.

— Ależ cię człowieku wpakowali! — powiada do mnie — toż to dziura, jakiej szukać...

Zmartwiłem się nieco... Pal sześć taką perspektywę! Zresztą, do wszystkiego się człowiek przyzwyczai, nawet do najgorszej dziury, pocieszam się zrezygnowany...

Idę do miasta, o ile to można nazwać miastem, aby wyszukać furmankę i wyjechać zaraz po południu. Po spakowaniu całego mojego dobytku kawalerskiego — hajda na nowe miejsce.

Nowa placówka rzeczywiście była dla mnie, kawalera — „dziu-

ra“, ponieważ budynek skarbowy znajdował się daleko od wsi.

Po wypoczęciu przez noc i cały następny dzień, udałem się z kolegą do służby, aby zapoznać się z nowym odcinkiem — o ile to wogóle jest możliwe w ciemną noc grudniową. No, ale trudno, tak służba wypadła. Na placówce kolega powiada: „Idziemy na prawy odcinek i podejmiemy pod wioskę, gdzie jest dworek i tam pan zostanie na czujce“.

— Dobra jest — myślę — na dzisiejszą pogodę najlepiej gdzieś pod domem posiedzieć...

— Gdzie się tam można ulokować? — pytam kolegi.

— W ogrodzie jest pasieka — mówi, — tam pan usiądzie, ponieważ przez ten właśnie ogród przechodzą przemytnicy. Za ulami jest domek, w którym mieszkał ogrodnik, więc gdyby mocno lało, to się tam można schronić.

Po różnych zakrętach dochodzimy wreszcie do ogrodu, oplecionego żywopłotem. Wpakowaliśmy się jakąś dziurą do środka, gdzie widać było niewyraźne sylwetki i wiele drzew. Kolega, do-

brze orientujący się w terenie, przeprowadził mnie jeszcze kawaleczek i mówi po cichu: „tu pan zostanie przez dwie godziny, a ja będę tuż za ogrodem“.

Zdziwiłem się mocno, dlaczego to wprowadził mnie w sam środek ogrodu, skąd tak mało widać, ale cóż mogłem gadać, skoro o terenie nie miałem zielonego pojęcia. Usiadłem na jakimś pagórku, oparłem się o słup i siedzę. Wicher wyje, a na dobitkę siąpię chłodny „kapuśniaczek“

Po krótkim czasie zaczął lać deszcz. więc przypomniał mi się domek ogrodnika. Skierowałem się ścieżynką, która się ledwo zarysowała pomiędzy „ulami“. Podszedłem pod domek, stanąłem pod dachem, ale tak mię coś zaczęło korcić, aby zajrzeć do środka — zwłaszcza, że miało to być przecie puste mieszkanie po starym ogrodniku. Ciekaw byłem, czy też się co w tej budzie znajduje. Nie mogąc przezwyciężyć pokusy, wyciągnąłem latarkę z kieszeni i „cyk“ do środka.

W tej samej chwili wszystkie włosy stanęły mi dęba na głowie! Na środku izby stał duży stół, na nim — człowiek bladziutki, doskonale widać, że już... nieboszczyk. Wypadłem co tchu szukać kolegi, ale ze strachu zgubiłem ścieżynę i pędziłem pomiędzy „ulami“, aż zahaczywszy o jeden z nich zwałem się na ziemię. Na dobitkę spadło mi na głowę coś miękkiego, nie mogłem więc już zapanować nad nerwami i zaświeciłem latarkę... Rozglądam się, a tu dokoła mnie same krzyże i nagrobki, a na mej szyi — wieniec...

Gdy spostrzegłem, że jestem na cmentarzu, ogarnął mnie jeszcze większy strach, tak, że pędzi-

łem, jak szalony, szukając wyjścia i zapomniawszy ze strachu o wieniec. Lecz tu nowy zawód: zbłądziłem.

Nie namyślając się wiele, hop! na żywopłot i — o, zgrozo! — zawisłem na nim, nie mogąc się ani rusz posunąć dalej... Zacząłem więc krzyczeć na kolegę, gdyż zdawało mi się, że ściga mnie ów nieboszczyk. A kolega leży tuż za płotem i śmieje się na całe gardło! Odetchnąłem trochę... — Paniel — wołam — niech mnie pan ściągnie z tego płotu, bo nie mogę się ruszyć.

Ten, widząc, że mam już dość na dzisiaj, dopomógł mi zleść z płotu. A gdy ujrzał wieniec na mej szyi, znowu wybuchnął śmiechem...

— Dostyc tych żartów—rzekłem zirytowany — może sobie pan ten wieniec zabrać na pamiątkę swego kawału.

Kolega, widząc moje zdenerwowanie, pyta, czy naprawdę przestraszyłem się tak tych grobów?

— A nieboszczyk w kostnicy, to „pies“? — odpowiedziałem zdenerwowany.

— Jaki nieboszczyk?!

— To idź go pan zobacz. Ja byłem ciekawy, to już go sobie obejrzałem...

Otóż, jak się okazało, kolega wcale nie wiedział o „szlywniaku“ w kostnicy. Jak się później dowiedziałem, były to zwłoki bezdomnego włóczęgi, który zmarł w tej wiosce.

Takie były moje przygody w pierwszym dniu mej służby na placówce X.

Ach, ta feralna trzynastka!...

Władysław Żurawik, str..

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Pomorskiego

WIELKIE POMORZE — ARMII.

(W. K.) Dnia 19. VI. b. r. Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz gościł w Toruniu w związku z przekazaniem Armii przez społeczeństwo Wielkiego Pomorza sztandarów poszczególnym pułkom ziemi pomorskiej oraz daru wartości złotych 2378.846,90. Panu Marszałkowi towarzyszyło wielu dostojników państwowych, m. in. Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki i Minister Komunikacji plk. Ulrych.

W ciągu popołudnia 19. VI. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandarów, którego dokonał Ks. Biskup Morski Okoniowski, po czym nastąpiło przekazanie sztandarów przez delegację Panu Marszałkowi, który z kolei wręczył je poszczególnym dowódcom pułków.

Równoległe do uroczystości wręczenia Armii sztandarów, odbyła się druga uroczystość, a mianowicie poświęcenie lotniska i hangarów Aeroklubu Pomorskiego imienia Marszałka Rydza-Śmigłego. Po tych uroczystościach nastąpiła defilada oddziałów wojskowych, P. W. i ochotów, którą odebrał Naczelny Wódz.

Po południu odbyła się w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza uroczystość pod hasłem „Gryf w służbie Orła Białego”. Na tę uroczystość zjechało z całego Pomorza około 20 tysięcy młodzieży ze szkół powszechnych.

Dnia 20. VI. Pan Marszałek podejmowany był przez Radę Miejską miasta Torunia, na posiedzeniu której nadano Mu honorowe obywatelstwo miasta Torunia. Bezpośrednio z Ratusza udał się Pan Marszałek do Dworu Artusa, gdzie zostało Mu nadane honorowe członkostwo Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

Następnie Dostojny Gość udał się na plac rewii, gdzie delegacja Pomorza z

wojewodą Raczkiewiczem na czele przekazała Panu Marszałkowi dar społeczeństwa Wielkiego Pomorza dla Armii. O godzinie 18,40 Marszałek Śmigły-Rydz opuścił Toruń, udając się do Warszawy.

„MEDAL ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ”.

W dniu 8. VI. b. r. Kmdt. Pomorskiego Okr. Str. Gran. dokonał w imieniu Pana Komendanta Straży Granicznej nadania „Medalu za Długoletnią Służbę” oficerom i podoficerom sztabu Komendy Pomorskiego Okręgu.

Równocześnie dokonano nadania we wszystkich jednostkach organizacyjnych Pomorskiego Okręgu.



Dekoracja w sztabie Kmdy Pom. Okr.

DEKORACJA

NA TERENIE OBW. TCZEW

Wręczenie odznaczeń „Za Długoletnią Służbę” oficerom i szeregowym Straży Granicznej na odcinku Obw. Str. Gran. Tczew odbyło się w sposób bardzo uroczysty.

Przed uroczystym aktem wręczenia odznaczeń, komendanci poszczególnych k-tów, a jednocześnie d-cy zwartych oddziałów, zdali raport Komendantowi

Obwodu. Następnie Kmdt Obwodu w serdecznych słowach przywitał przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, po czym w krótkich żołnierskich słowach przemówił do zwartych oddziałów, uwypuklając cel i znaczenie nadanego przez Rzeczypospolitą odznaczenia. Z kolei nastąpiła uroczysta chwila dekorowania oficerów i szeregowych Str. Gr. medalem „Za Długoletnią Służbę”. Po dokonaniu tego aktu, Kmdt. Obwodu zwrócił się jeszcze raz do strażników i wezwał ich do dalszej wiernej, wytrwałej i wydajnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

POLSKA MAKULATURA DLA POGRANICZA

Akcja zaopatrywania przygranicza kaszubskiego w druki polskie rozwija się pomyślnie. Na skutek interwencji Redakcji „Czas”, a także osobistych zabiegów, zaczęły napływać do Komendy Obwodu Kościerzyna makulatura i druki. Otrzymano około 2.000 kalendarzy spółdzielczych i barwnych obrazków z Prasy Polskiej, Liga Morska i Kol. przysłała parę tysięcy egz. swolch wydawnictw, to samo Zw. Nauczycielstwa Polskiego, a Polski Czerwony Krzyż nadesłał paręset miesięczników. Różne prywatne osoby nadesłały książki, makulaturę i ilustracje. Wreszcie, na podkreślenie zasługuje fakt, że wielu oficerów i szeregowych Straży Granicznej rozdaje ludności własne czasopisma, po przeczytaniu.

Drukami obdzielono przede wszystkim szkoły w siedzibach placówek i komisariatów w liczbie 25, reszta w mniejszym stopniu rozdana została pomiędzy inne szkoły przygranicza. Makulaturę rozdaje się w sklepikach wiejskich i wprost ludności. Dzieci z wielką radością wita ją ilustrowane druki, szczególnie dużo zadowolenia miały z barwnej reprodukcji obrazu Kossaka — „wręczenie mieczów przez Krzyżaków Królowi Jagielle”. Nauczyciele wykorzystali ilustrację do pogadank i robót ręcznych (oprawa).

Oczywiście, dorosli też czytają druki przynoszone przez dzieci. Rozdawanie druków wykorzystywane jest do nawiązania bliższych stosunków Straży Granicznej z ludnością, a zwłaszcza dziećmi.

Ludność przygranicza dziękuje za do wody pamięci i prosi o dalszą opiekę. Roztoczenie opieki kulturalnej i gospodarczej nad ludnością tutejszą jest koniecznością państwową, szczególnie teraz, wobec wzmożonego nacisku niemieczyzny z zewnątrz i wewnątrz.

PRACA SPOŁECZNA NA TERENIE K-TU LINIA.

W dniu 10 VI. b. r. urządziły szkoły powszechne na terenie K-tu Linia i przy wydalnym poparcu K-tu wspólną imprezę sportową nad brzegami jeziora Kamiennagóra.

O godzinie 10-tej wyruszył z Linii w kierunku jeziora barwny korowód rozbawionej młodzieży z orkiestrą i ze swymi wychowawcami na czele. Na boisku przy jeziorze odbyły się publiczne występy chórów poszczególnych szkół oraz drużyn w różnych grach jak palani, „walka narodów”, tropienie i t. p. Najlepsze zespoły otrzymały dyplomy z rąk Kmdta K-tu. Z ramienia K-tu obdarzone zostały wszystkie dzieci na boisku knwą i ciastem, rozdano też dzieciom różne czasopisma dla młodzieży, dostarczone przez Kmdta Obwodu Str. Gr. Kościerzyna. Ponadto otrzymały wszystkie szkoły płteczki skórzane do gry w pulant, które zakupił Komisarjat.

O godzinie 20-tej rozbawiona młodzież szkolna wróciła do m. Linia, manifestując serdecznie na cześć Straży Granicznej.

PASAŻER NA GAPE.

Na wysokości Halterowa zatrzymał się włoski statek „Napoli”, który wysadził na ląd „ślepego” pasażera, oddając go placówce Straży Granicznej w Wielkiej Wsi. Pasażerem tym okazał się Dębowski Zenon z Warszawy, który zamierzał dostać się do Marokka.

MUZEUM
Polskich 23
Formacji
Granicznych
Im. mjr. Władysława Bąginisa

WYNIKI W MAJU 1938 R.

Straż Graniczna na terenie Pom. Okręgu przytrzymała w maju b. r. przemył w 75 wypadkach wartości 5.369,69 zł; ponadto udowodniono przemył w 6 wypadkach wartości 2.559,10 zł. Ukrócenia celne, stemplowe, podatkowe i inne wynoszą łącznie 13.885,39 zł. Przytrzymano wymyt pieniędzy w 5 wypadkach. Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 91 osób, za inne przestępstwa i wykroczenia — 185 osób.

KRADZIEŻ NA DNIE MORZA.

W sierpniu 1937 roku przy wylądowaniu statku „Butt” w porcie gdyńskim wpadł do morza blok cyny wagi 45,3 kg, wartości 302,60 zł. Opuszczony na dno morza nurek oświadczył, że nie znalazł cyny. W związku z tym Straż Graniczna przeprowadziła dochodzenia i udowodniła niesumienemu nurkowi przywłaszczenie bloku cyny, który następnie sprzedał paserowi. Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Gdyni niesumieny nurek skazany został na 7 miesięcy więzienia i grzywnę w kwocie 100 zł.

Z Okręgu Śląskiego

MASOWE ARESZTOWANIA ŻYDÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

(E. Z.). Na całym obszarze Śląska Opolskiego władze hitlerowskie dokonały masowych aresztowań Żydów. M. in. zostali aresztowani wybitniejsi lekarze, adwokaci i kupcy żydowscy. Nic nie słychać jednak, aby aresztowano tych kupców żydowskich, którzy utrzymują na pograniczu niemieckim - polskim składnice towarów niemieckich, przeznaczonych na przemył do Polski.

Aresztowanych Żydów wywieziono do obozów koncentracyjnych.

OFIARNOŚĆ LUDNOŚCI ŚLĄSKIEJ NA CELE OBRONY

Z rąk robotników i pracowników kopalń, fabryk i hut śląskich sygnują się hojne ofiary na rzecz obrony Państwa. Co kilka dni odbywa się uroczyste wręczenie broni maszynowej, karabinów itp. sprzętu oddziałom wojskowym, stacjonowanym w różnych miejscowościach Śląska.

Zarząd Pracowników Górnośląskiej Fabryki Celulozy i Papieru w Czulowie, pow. Tychy, ofiarował katowickiemu pułkowi ciężki karabin maszynowy. Chropaczów, który dotychczas był znany przeważnie z awantur przemylniczych, zdobył się też na bogaty dar dla wojska. Oto, zalogi kopalni „Śląsk” i społeczeństwo chropaczowskie ufundowało trzy kompletne

ciężkie karabiny maszynowe i wręczyło je uroczystie wojsku.

„BRUNATNY” DOM W CHORZOWIE

W piękny dzień majowy mieszkańcy Chorzowa II ujrzeli przy ul. 3 Maja duży dom pomalowany trwałą olejną farbą na kolor brunatny. Okazało się, że w tym brunatnym domu mieszczą się niemieckie związki: Volksbund i Deutsche Arbeiter Partei. Zezwolenie na pomalowanie domu związków niemieckich wydał zarząd miasta Chorzowa.

W ten sposób hitlerowcy posiadli swój własny „dom brunatny” na Górnym Śląsku, nie na długo jednak, gdyż policja nskszala Niemcom przemalować „brunatny” dom na lyny kolor.

Obecnie znikła farba brunatna z tego domu, lecz prawie codziennie z otwartych okien słychać bojowe pieśni hitlerowskie, które drażnią polską ludność Chorzowa.

WYPADEK TRAMWAJOWY NA GRANICY.

Na granicy polsko-niemieckiej w Rudzie Południowej zdarzył się niezwykle wypadek tramwajowy. Tramwaj, jadący z Niemiec ku granicy, na skutek zacięcia się hamulców, nie zatrzymał się na właściwym miejscu przed granicą, lecz wjechał całą siłą na teren polski.

W tramwaju niemieckim, skutkiem silnego wstrząsu, wyleciały wszystkie szyby.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA SZAJKĘ MANIURY

Epilog szkodliwej działalności szajki przemysłowej Maniury odegrał się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach. Sąd rozpatrywał ostatnią sprawę szajki Maniury o przemył jedwabiu.

W pierwszej instancji oni oskarżony Maniura, ani jego szofer i główny pomocnik do winy się nie przyznali. Sprawa wzięła właściwy obrót dopiero na zeznaniach oskarżonego Augustyna Szweddy, który przyznał się do zarzucanych mu czynów i obciążił zeznaniami członków szajki. Sąd Okręgowy w dniu 23.XII. 1937 roku skazał Maniurę i jego współników na łączną karę 84.000 zł grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 1.680 dni aresztu, oraz na dodatkowe kary 28 miesięcy więzienia. Od tego wyroku wniósł apelację prokurator oraz oskarżeni.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji w całej rozciągłości.

ARESZTOWANIE ZMIGRODÓW W BĘDZINIE

Szereg na wielką skalę zakrojonych afer przemysłowych z udziałem jednego z najbardziej niebezpiecznych przemyślników Zmigroda, dał się Straży Granicznej mocno we znaki. Dużo pracy wymagało zlikwidowanie tych przebiegłych band przemysłowych, dysponujących szeregiem ukrytych melin i współników. Skarb Państwa poniósł milionowe straty, których nie da się już powetować.

Ręka sprawiedliwości dosięga i karze przemyślników, lecz nie ma środka na zupełne zniszczenie ich przestępczej działalności na szkodę Skarbu Państwa.

Małżonkowie Zmigrod, właściciele trzech kamienio w Będzinie, zostali aresztowani za jawny sabotaż zarządzeń władz. Są to znani bogacze żydowscy, którzy nie szanują ustaw obowiązujących w Państwie.

WALKA STRAŻNIKA Z PRZEMYŚLNICAMI NA TARGU

Strażnik z K-tu Piekary Śląskie przytrzymał na targu w Chorzowie zawodo-

wego przemyślnika Eryka Szepę, który przybył tu z Lipin Śląskich, aby spieniężyć towar przemysłowy z Niemiec

Podczas spełniania swej powinności służbowej strażnik został napadnięty ze wszystkich stron przez przybyłych liczenie na targ przemyślników i pobity, oraz skopany nogami, Szepa zdołał zbiec.

Strażnik jednak nie dał za wygraną i przytrzymał innego przemyślnika, niejakiego Antoniego Kurte, który pierwszy na niego napadł i przeszkodził mu w ujęciu Szopy.

EMERYT PRZEMYŚLNIKIEM

Placówka Piekary Śląskie po długich obserwacjach i zasadzkach zlikwidowała świetnie zorganizowaną szajkę przemyślników sacharyny i kamieni zapalowych. Szajkę zorganizował emerytowany funkcjonariusz państwowy Baczyński z Piekar Śląskich, który wykorzystywał swe dawne znajomości i nie budząc żadnych podejrzeń, łatwo mógł spełniać rolę tragarza walizek, które naładowane przemylem, odnosił na dworzec stacji kolejowej. Sąd przemysłowy wywoziły przemysł do Ostrowa Wilk.

W ręce Straży Granicznej wpadła cała szajka wraz z towarem: 10 kg sacharyny i 2 kg kamieni zapalowych

W szajce tej brał także udział przemyślnik-inwalida Jan Tomala z Brzozowic, który w swoim czasie podczas ucieczki przed strażnikami, gdy chciał wraz z towarem wskoczyć do przejeżdżającego pociągu, wpadł pod koła i stracił obie nogi. Mimo ciężkiego kalectwa trudni się on dalej przemylem, przewożąc w swoim wózku przez granicę pieniądze przemyślników.

KARY NA PRZEMYŚLNIKÓW

Przed Sądem Okręgowym w Rybniku stanął Gebhard Wowra z Książenice, którego w dniu 3.V. br. Straż Graniczna przyłapała wraz z Janem Suchankiem na gorącym uczynku przemylem towarów niemieckich z Niemiec do Polski. Przemysłnicy podczas doprowadzania ich przez strażnika do placówki, zasypali mu oczy

piaskiem, napadli na niego i mocno go puturbowali.

Sąd skazał napastnika na 8 miesięcy więzienia.

Przed Sądem Grodzkim w Piekarach Śląskich odpowiadali Artur Arndt z Brzozowic za usiłowanie przekroczenia granicy z zamiarem przyniesienia z Niemiec przemytu.

Arndt został skazany za to na 1 rok aresztu bez zawieszenia. Wyrok ten podziałał niezwykle przynębiająco na miejscowych przemytników, przyzwyczajonych dotychczas do łagodnych wyroków, ponieważ sądy brały dotychczas za okoliczność łagodzącą to, że element przemytniczy rekrutuje się z bezrobotnych pozbawionych środków do życia.

Sąd Okręgowy w Chorzowie skazał Gertrudę Lubetzką oraz Józefa Chowańca z Chorzowa na kary po 6 miesięcy więzienia za fałszerstwo dat na dokumentach, uprawniających do przekraczania granicy.

DROŹDŹ PRZEMYTNIKIEM

Na ulicy Rudy Śl. został przytrzymany Teobald Drożdż z ładnym, jak na jednego osobnika, ładunkiem przemytu. Miał on przy sobie worek orzechów laskowych, 200 puszek sardynek, 5 zapalniczek, 2 maszyny do strzyżenia włosów i szereg drobnych przedmiotów, przemyconych z Niemiec, z czym zdołał przekroczyć zieloną granicę i przedostać się do Rudy Śląskiej.

INTERESY PRZEMYTNICZE MOLA.

Placówka Katowice przytrzymała na drodze wiodącej od granicy do Katowic samochód osobowy z niemieckim numerem rejestracyjnym. Tryptyk był wystawiony dla obywatela niemieckiego Wincentego Mola, zamieszkałego stałe w Bytomiu. Mola pod pozorem różnych interesów w Katowicach dojeżdżał tu codziennie z Niemiec i prowadził potajemną „trafikę“ niemieckich wyrobów tytoniowych.

W Katowicach znalazło się wielu panów, którzy zapatrywali się u Moli w

cygara i paplerysy niemieckie. Przedsiębiorczy Mola przywoził także masowo różne lekarstwa z Niemiec, których przywóz do Polski jest zakazany.

Towary te były przemycane w specjalnie wbudowanej skrytce do samochodu, co umożliwiło Moli prowadzenie tego procederu przez czas dłuższy. Wywiadowcy nasi po dłuższej obserwacji przyłapali Mole na gorącym uczynku. W wykrytej skrytce samochodu znaleziono świeży transport cygar, papierosów i zakazanych środków leczniczych. Mola, to stary szkodnik, był on już w 1931 roku zaplątany w aferę przemytniczą i dłuższy czas nie pokazywał się na polskiej stronie.

Mola został przytrzymany wraz z samochodem i osadzony w więzieniu. Samochód uległ konfiskacie.

NOWA AFERA PRZEMYTNICZA W KATOWICACH

Straż Graniczna w Katowicach po długich obserwacjach wykryła aferę przemytu narzędzi dentystycznych i kamieni zapalowych. Wywiadowcy urządzili zasadzkę i na drodze z Panewnik do Katowic zatrzymali wóz z większym transportem przemytu.

Dwaj przemytnicy, którzy eskortowali ładunek, usiłovali zbiec do pobliskiego lasu. Wywiadowcy użyli broni palnej i ranniwszy Józefa Szafranca z Katowic, ujęli obu przemytników. Drugim przemytnikiem okazał się Paweł Szczepanik, także z Katowic.

W przytrzymanym wozie znaleziono większą partię przemyconych z Niemiec cennych przyrządów dentystycznych i kamieni do zapalniczek. Towar ten został przemycony na rachunek i zlecenie A. Rabsztajna, którego aresztowano wraz z jego pomocnikiem Gerhardem Mackiem.

GUTLA WRÓCIŁA DO SOSNOWCA

W styczniu b. r. „wyemigrowała“ przez zieloną granicę do Niemiec niejaka Gutla Kalkopf z Sosnowca, a następnie udola

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

ul. mi. WIADEMKA 14/15A

się do Francji. Nie poszczęściło jej się tam jednak i zażęknęła za rodzinnym Sosnowcem.

Zydówka przeszła nielegalnie granicę francusko-niemiecką i udało się jej dotrzeć aż do granicy niemiecko-polskiej, gdzie została przytrzymana, gdy zamierzała ją przekroczyć nielegalnie.

RADOSNY JUBILEUSZ

15 maja r. b. obchodzono w „Rodzinie Str. Gran.” Kolo Nowa Wleś Jubileusz 5-cio letniego istnienia tego Kola. Członkinie z okazji tej urządziły „kawkę”, a że w dniu tym przypadły imieniny przewodniczącej i założycielki Kola p. Zołi Wasilewskiej, uroczystość była tym okazalsza.

Dwie dziewczynki deklamowały okolicznościowe wierszyki, ułożone przez r. str. Sieradzkiego, oraz wręczyły kwiaty p. przewodniczącej.

Po części oficjalnej zwracam się do p. Wasilewskiej z pytaniem o wynik pracy za okres lat 5-ciu.

— W ciągu tego czasu urządziłyśmy co roku wspólny opłatek i święcone, „Mikołaja” dla dzieci, kilka wycieczek dla

członków oraz zabaw, z których dochód przekazaliśmy dla biednych dzieci na pograniczu oraz bezrobotnych.

— Czy praca w Kole daje Pani zadowolenie?

— Tak, gdyż pracujemy w zgodzie i harmonii, oraz w atmosferze wzajemnej życzliwości.

— Skąd Kolo czerpie dochody? — pytam skarbniczki p. Jaworskiej.

— Każda członkini płaci po 20 gr miesięcznie, a prócz tego Kolo czerpie dochody z imprez i zabaw.

— A czy w dzisiejszych ciężkich czasach członkinie nie narzekają na płacenie tych składek? — pytam p. Golińskiej.

— Skądże! Przecież 20 gr to minimalny wydatek, a użyty celowo — daje nam tyle zadowolenia!..

— Czy „Rodzina” naprawdę jest potrzebna? — pytam p. Sobienową.

— Proszę Pana, jestem w tym komisariacie już dawno i pamiętam przed pięciu laty, my, żony, nie znałyśmy się zupełnie nawet na placówce. Żyliśmy jak między obcymi! Dopiero zmieniło się to z chwilą założenia „Rodziny”, gdyż często spotykamy się, dzielimy się troską i radością,



pomagamy sobie wzajemnie, słowem — żyjemy jak w rodzinie!

— I nie wyobrażamy sobie, by teraz „Rudzina“ mogła nie istnieć! — kończy energicznie p. Mielchówka. Postawa i liczne głosy reszty Pań dobitnie zaakcentowały potrzebę istnienia „Rudziny“ w naszym Komisariacie.

Zegnam Panie rozważane i szczęśliwe, siedzące przy „kawce“, przy ładnie udekorowanych stołach — rzeczywiście, jak... w rodzinie! Obserwator

Z Okręgu Zach.-Małopolskiego.

WYNIKI W MAJU 1938 R.

(W. W.). Na terenie Zach.-Małop. Okręgu Straż Graniczna przytrzymała i udowodniła w maju b. r. w 151 wypadkach przemyt ogólnej wartości 12.019 zł. Ukrócone opłaty od tego przemytu wynoszą 24.094 zł. Głównymi artykułami przemytu w tym okresie były: tytoń, sacharyna, zapalniki, kamienie zapalowe, mąka kokosowa, wyroby tekstylne.

Przytrzymało osób: z przemytem — 190
za nielegalne przekroczenie granicy — 66,
za inne przekroczenia — 92.

SZAJKA LANDAUA BARUCHA PRZED SĄDEM

W Krakowie odbyła się rozprawa sądowa przeciwko głośnej szajce handlarzy towarami przemycenymi, na czele której stał Landau Baruch z Krakowa. Landau i 8-miu ujawnionych jego współników są oskarżeni o to, że w ciągu 3-ch lat nabywali od przemytników z Górnego Śląska i wysyłali na teren województw południowo-wschodnich: sacharynę, kamienie zapalowe, zapalniki, wieczne pióra itp. Wartość zajętego i udowodnionego im przez Straż Graniczną przemytu sięga zgórą 90.000 zł. Główny oskarżony Landau zdołał ułknąć przed rozprawą, prawdopodobnie za granicę.

Rozprawa obfitowała w wiele ciekawych, a nieraz i humorystycznych momentów. Np. jeden z członków szajki

Wulkan Dawid, który po wykryciu w jego mieszkaniu 27 kg kamieni zapalowych, zbiegł i ukrywał się przez dłuższy czas, zeznał na rozprawie, że ukrywał się nie przed Strażą Graniczną, a przed... żoną z którą jakoby bezpośrednio przed rewizją pokłócił się.

Czterech z pośród oskarżonych z braku dostatecznych dowodów Sąd uniewinnił, zaś pozostałych pięciu skazał: Barucha Landaua — na 1½ roku aresztu, Mozeša Löbela Landaua, Landgartena Mojżesza i Brodmana Samuela po 400 zł grzywny i 2 miesiące aresztu, Löwenbergów Arona i Jakuba po 3.000 zł grzywny i 4 miesiące aresztu. Jednocześnie od Landaua Barucha, Landgartena i Löwenbergów Sąd zasądził po 3.000 zł równowartości udowodnionego im przemytu.

LIKWIDACJA SZAJKI PRZEMYTNIKÓW SACHARYNY

Wywiad Straży Granicznej ustalił, że na teren Krakowa i okolic przenika przemyczona sacharyna. Droga żmudnych obserwacji ustalono, że stary przemytnik Otton Tomecki z Mysłowic t. zw. hurtownik sacharyny wznowił swą przestępczą działalność.

Otrzymał on pieniądze od kupców żydowskich z Krakowa i ruszył całą bandą po przemyt sacharyny. W jego mieszkaniu mieściła się melina przemycanej sacharyny i punkt rozdzielczy.

Przemyt sacharyny szedł na całą parę, gdyż pomocnicy Tomeckiego zorganizowali przemyt łańcuskowy. Nie posługiwali się teraz wielkimi transportami, żeby nie ryzykować większych strat, a przemycali przez zieloną granicę małe partie sacharyny po 5 kg na osobę. Sacharyna jest droga i trzeba za nią płacić w Niemczech gotówką. Pożądane są przy tym polskie pieniądze, a 5 kg to też sporo na 1 osobę, bo 10 paczek półkilowych trzeba ukryć pod odzieżą.

Przemytnicy znosili sacharynę do mieszkania Tomeckiego w Mysłowicach, gdzie czuli się bezpieczni. Tu im wypłacano umówioną zapłatę za przeniesienie sachary-

ryny z Niemiec do Polski, przez zieloną granicę Tomecki mieszkał w Mysłowicach przy ul. Pretendy razem ze swoją przyjaciółką Jadwigą Kolutską, która mu dopomagała w tym wysłanym procedurze. Wypylali oni na zmianę wynagrodzenie przemysłnikom - tragarzom i wysyłali z nagromadzonych u siebie zapasów sacharyny, transporty do Krakowa i dalej.

Przesyłki te również w małych ilościach woził „kurier” szajki przemysłników sacharyny Emil Witowski z Chorzowa, zaufany Tomeckiego.

Nagle w mieszkaniu Tomeckiego pojawili się wywiadowcy Straży Granicznej. Podczas rewizji znaleziono w melinie Tomeckiego 14 paczek krystalicznej sacharyny, przemyconej z Niemiec. Równocześnie w ręce Str. Gran. wpadły niezbite dowody, świadczące o działalności szajki przemysłników sacharyny. Straż Graniczna ujęła dotychczas herazta przemysłników Oltona Tomeckiego, jego kochankę Jadwigę Kolutską, oraz Emila Witowskiego. Zostali oni osadzeni w areszcie.

Żydów, którzy finansowali ten przemysł sacharyny, dotychczas nie ujęto.

NIĘPOZADANI UCIEKNIERZY Z NIEMIEC

Wywiadowcy Straży Granicznej wespół z funkcjonariuszami Ochrony Skarbowej dokonali w Krakowie rewizji domowej u Jellnowicza recte Schelbera Chaskiela, a następnie u jego brata Izaska, zajmując u obydwo: 4 cenne futra męskie i damskie, 4 komplety ubrań męskich, list srebrnego, papierosnicę złotą, 3 pierścienie z brylantami, 11 brylantów luzem, aparat fotograficzny, kilkanaście drogich krawatów, kilka kapeluszy męskich, torbę damskich, szlafroków, piżam itp.

Zajęte u Jellnowiczów przedmioty zostały przemycone z Niemiec. Obaj oni wraz z matką swoją Bajlą i bratem Chałmem oraz siostrą Sarą, jeszcze w 1935 r. nielegalnie przybyli do kraju. Uciekli z Berlina, gdzie mieszkali od lat przeszło 30-ku. Podobno wszystkich trzech młodych Jellnowiczów czekał tam obóz koncentracyjny za splamienie rasy aryjskiej...

Udało im się przez Bytom przedostać do Polski. Matka zaś z siostrą podążyły za nimi przez Czechosłowację. Przewieźli oni wtedy ze sobą przez zieloną granicę mnóstwo różnych rzeczy, z których zaledwie małą część ujawniono i zajęto przy wspomnianej rewizji. Z reszty nie zostało już dotychczas śladu.

Rodzinę Jellnowiczów, oprócz odpowiedzialności za przemyślnictwo i nielegalne przekroczenie granicy, czeka jeszcze niemały kłopot. Muszą sobie szukać innego azylu, gdyż nie wszyscy posiadają obywatelstwo polskie.

ANTYPAŃSTWOWE WYSTĄPIENIA PAROCHÓW

Z parafii grecko-katolickiej w Wierchomli (teren K-tu Rytro) został usunięty za działalność wywoławczą paroch Ortyński Mikołaj.

Wobec tego, że często używał on ambony do szerzenia propagandy ukraińskiej, ostatnio władze cerkiewne zabroniły mu wygłaszania kazań.

Mimo tego zakazu, podczas pożegnalnego nabożeństwa w Wierchomli wygłosił on podburzające kazanie. Podjudzeni przez zaciętego parocha parafianie wywołali po wyjściu z cerkwi bójkę ze starorusiłami, zwolennikami rządu polskiego.

Podobne wypadki, niestety, nie są odosobnione. Wrąga, nacechowana nienawiścią do Państwa Polskiego działalność niektórych księży grecko-katolickich jest na porządku dziennym. Mamy oto np. do zanotowania taki złośliwy wybrzyk:

Paroch Zajac Mikołaj z m. Polana, pow. Krasno, wygłaszając w cerkwi w Olchowiec kazanie — rzucił na głowy wiernych gromy oburzenia za rzekomo złe wychowywanie dzieci, „tragicznym” dowodem czego ma być to, że dzieci przy spotkaniu zamiast po rusku — pozdrawiają go polskimi słowami.

CZESI SIĘ BAWIĄ...

W m. Osturnia, na przedpolu K-tu Zakopane, w restauracji Czarnogórskiego, strażnicy czescy i żandarmi urządzili sobie zabawę. Kilku pijanych parobczy-

ków, którym wzbraniano tam wstępu, włąrgnęło na salę, pobilo obecnych na zabawie żandarmów i strażników i zdemolowało lokal.

W następstwie tego zajścia zjechał do Osturni większy oddział żandarmerji, który dokonał licznych aresztowań.

BYDŁO PADA PO CZESKIEJ STRONIE

Z K-tów Jablonka i Krościenko donoszą o gwałtownie szerzącej się na przedpolu komisariatów przyszczyce. Władze czeskie w związku z tym zniosły na czas dłuższy jarmarki w okolicznych miasteczkach.

Na przedpolu K-tu Czarny Dunajec, w Suchej Horze i Głodówce, podają konie i bydło, lecz nie na przyszczyce, ale na jakąś inną, nierozpoznaną dotychczas chorobę. Lekarze weterynarii przypuszczają, że przyczyną tego jest brak od dłuższego czasu w tych okolicach odpowiedniej paszy.

KOMUNIKAT NR. 10

STOW. SAMOPOMOC STR. GR.

I. Składki.

Zarząd podaje do władomości członków, iż w dniu 1 lipca 1938 roku przypada do wpłacenia składka za przypadek zwolnienia ze służby: 1. przod. Grab Bronisław z jednostki nr. 3 kwota 0,10 zł; 2. straż. Grochowski Kazimierz z jednostki nr. 6 kwota 0,20 zł; 3. straż. Przewoźny Stanisław z jednostki nr. 31 kwota 0,20 zł; 4. st. przod. Kozłowski Władysław z jednostki nr. 31 kwota 0,20 zł; 5. st. przod. Krzstofek Jan z jednostki nr. 61 kwota 0,20 zł; 6. straż. Doroczyński Zygmunt z jednostki nr. 80 kwota 0,20 zł; 7. przod. Dżłuba Adam z jednostki nr. 83 kwota 0,20 zł; 8. straż. Cioś Franciszek z jednostki nr. 86 kwota 0,20 zł; 9. straż. Pajda Józef z jednostki nr. 99 kwota 0,20 zł; 10. straż. Leśniak Marjan z jednostki nr. 101 kwota 0,20 zł; 11. przod. Nowakowski Franciszek z jednostki nr. 106 kwota 0,15 zł; 12. straż. Mulec Antoni z jednostki nr. 111 kwota 0,20 zł; 13. st. przod. Kościółek Franciszek z jednostki nr. 127 kwota 0,20 zł. Razem od każdego członka po 2,45 zł. II. Zapomogi wypłacone w m-cu czerwcu 1938 roku.

Wypłacono przy stanie członków 5.265 za przypadek zwolnienia członków ze

służby 20 zapomóg, z czego 16 do 987,24 zł, 2 po 739,45 i 2 po 493,54 zł.

III. Nowi członkowie.

W miesiącu maju i czerwcu przystąpiło 30-tu nowych członków.

IV. Wypłata zapomóg.

Prosimy o podanie członkom do władomości, że bezskutecznie zwracają się do Zarządu o przyspieszenie wypłaty zapomóg, bowiem to w żadnym wypadku nie ma i nie może mieć wpływu na przyspieszenie wypłaty.

Zapomoga zgodnie z § 8, pkt. 2 statutu winna być wypłacona w ciągu 10 dni po zebraniu na ten cel składek.

Wszelkie zwracania się w tej sprawie do Zarządu, a niezgodne z powyższym wyjaśnieniem, pozostaną bez odpowiedzi.

Warszawa, dnia 24. VI. 1938 r.

Zarząd.

Z OBCYCH GRANIC

KAPITALIŚCI UCIEKAJĄ Z PRAGI.

Położenie, w jakim w ostatnich czasach znalazła się republika czechosłowacka sprawiło, że wielu kapitalistów, nie czując się na tamtejszym gruncie zbyt pewnie, usiłuje opuścić granice republiki, uwożąc ze sobą gotówkę, brew istniejącym przepisom dewizowym.

Niedawno na lotnisku praskim odbywała się uroczystość otwarcia nowej linii lotniczej Praga—Dubrownik. Uroczystość ta skoncentrowała całą uwagę publiczności i służby celnej na lotnisku. Z okazji tej postanowił skorzystać jeden z pasażerów, wsiadając bez załatwienia uprzednich formalności do samolotu Praga—Rotterdam—Londyn. Jednakże celnicy zauważyli podejrzanego pasażera i po przeprowadzeniu rewizji, znaleźli u niego kilka czeków na Londyn, na ogólną sumę 1 miliona koron czeskich, wystawionych przez jeden z banków w Pradze. Czeki zostały skonfiskowane, a pasażera, którym okazał się znany handlawiec czeski, A. Kahan, osadzono w więzieniu.

Zaznaczyć należy, że kilka dni wcześniej przychwycono na podobnym następstwie znanego fabrykanta cukru Bondy'ego, na którego oprócz skonfiskowania

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

W M. WADYKANASZCZKA

sumy, wynoszącej około 4 miliony koron czeskich, nałożono grzywnę podwójnej wysokości.

NOWE WYDAWNICTWA

Römmel Karol. Zaprawa i jazda wyścigowa. Warszawa, 1938. W.I.N.O. Cena 3.50 zł. Praca ta ma nastawienie wybitnie praktyczne. Jest ona przeznaczona dla amatorów, którzy by chcieli siebie i swoje konie przygotować do wyścigów, zdobyć szereg podstawowych wiadomości i unik-

nąć błędów tak często popełnianych w najlepszej wierze.

JAK POWSTAJE ŻELAZO I STAL?
Książnica - Atlas. Lwów - Warszawa. Str. LII. Zł. 2.—. Jest to bardzo interesująca broszura, opracowana przez „Poradnię Stosowania Żelaza” w Katowicach, a przedstawiająca przebieg produkcji żelaza od wydobywania rudy począwszy, aż po czynności końcowe oraz omówienie znaczenia hutnictwa dla życia gospodarczego Polski. Znakomicie dobrane ilustracje, objaśniające poszczególne fazy obróbki żelaza, ułatwiają zrozumienie treści.

—:O:—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje Nadkom. A. Wilk)

K. B. W czasie reorganizacji Straży celnej był Pan zwolniony ze służby z 3-miesięczną odprawą.

Po roku został Pan ponownie przyjęty do służby, jednak w niższym stopniu i szczeblu „A”.

Czy może Pan obecnie starać się o przyznanie szczebla posiadanego przed zwolnieniem ze służby, oraz o zaliczenie do emerytury czasu służby przed przerwą?

Starania Pana o przyznanie szczebla posiadanego przed zwolnieniem nie odniosą d. iś żadnego skutku. Jeżeli natomiast chodzi o zaliczenie czasu służby pełnionej przed przerwą, o której mowa, to nie będzie ona miała już prawdopodobnie żadnego znaczenia, gdyż po przerwie służy Pan 8 kalendarzowych lat (liczymy po konie 1938 r.), a zatem tyle lat służby pełnionej przed przerwą będzie zaliczonych do emerytury.

H. H. Śląsk. Strażnik może kontynuować studia wyższe, jeżeli to nie będzie połączone z uszczerbkiem dla służby. Natomiast stworzenie odpowiednich warunków do studiów, jak przydział i funkcja, zależy od swobodnego uznania służbowych władz przełożonych, które o to należy prosić.

2) Czy może Pan wnieść prośbę o wydanie bezpłatnego biletu kolejowego na przejazd pociągami na pewnym odcinku?

Nie. Straż Graniczna nie posiada bezpłatnych biletów kolejowych, a starania o nie nie odniosą żadnego skutku.

W. W. 1) Na jaki okres czasu może gospodarz wymówić Panu mieszkanie w budynku niepodlegającym ochronie lokatorów?

Termin wymówienia mieszkania umawiają strony między sobą. Jeżeli natomiast nie określono terminu wymówienia, to obowiązuje prawo zwyczajowe, stosowane w danej miejscowości, zazwyczaj jeden miesiąc naprzód.

2) Czy ze względu na posiadanie przez Pana zasianego ogrodu przy mieszkaniu może gospodarz zmusić Pana do opróżnienia mieszkania przed zebraniem plonów?

Nie znając szczegółowo sprawy nie możemy udzielić zdecydowanej odpowiedzi. Zależy to od wielkości ogrodu, jego położenia, sposobu przekazania i ilości pracy i wydatków poniesionych przy uprawie. Jeżeli chodzi o obiekt większy — warto zasięgnąć porady adwokata.

NoweJusz z Pomorza. Wstąpił Pan niedawno do Straży Granicznej bezpośrednio z W. P. i posiada ponad 4 lata służby państwowej.

Czy należy się Panu w bieżącym roku urlop wypoczynkowy?

Ponieważ miał Pan prawo do urlopu wypoczynkowego w W. P., przeto i po wstąpieniu do służby w Straży Granicznej otrzyma Pan urlop w bieżącym roku.

Zainteresowany. 1) Czy służba w byłej armii niemieckiej pełniona od 25.VIII.14 do 22.V.16 liczy się do emerytury, jeżeli dostał się Pan z niej do niewoli francuskiej, gdzie wstąpił do armii gen. Hallera?

Służba w byłej armii niemieckiej do 22.V.16 tj. do dnia dostania się do niewoli liczy się do emerytury. Niewola nie liczy się Panu do emerytury, lecz usprawiedliwia przerwę pomiędzy służbą zaborczą niemiecką liczoną po dzień 27.XII.18, a służbą polską.

MUZEUM³¹
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. M. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

2) Czy odznaczeni Krzyżem Walecznych obowiązani są nosić również poza służbą pełne odznaczenie?

Nie. Noszenie pełnego odznaczenia na mundurze w służbie i poza służbą obowiązuje tylko odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari.

JK. Czy szeregowym Straży Granicznej wolno jeździć pociągami kolejowymi w przedziałach II klasy?

Nie, gdyż w legitymacjach służbowych szeregowych Str. Gr. nie uwidacznia się, że właściciel jest podchorążym.

Sprawę uprawnień do przejazdu klasami pociągu reguluje specjalne rozporządzenie Min. Komunikacji.

Str. Jan Kędziora. Projekt bardzo interesujący, jednak ocenić go pod względem fachowym nie możemy. Radzimy przedstawić projekt Depart. Uzbrojenia M. S. Wojsk., do wniosku jednak musiałby Pan dołączyć szczegółowe rysunki techniczne, wykonane przez zawodowego kreślarza-technika oraz ew. pomniejszony model.

Przygody emeryta Wyporka



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

(„Hakkapeliitta”, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47,